Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiemi Rozmaitościami na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr., mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiersza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro 36.** 27. marca 1845.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Anglija: Czynności parlamentu. — Niewolnictwo w Stanach Zjednoczonych i w Brazylii. — Dziennik *Times* o blizkim upadku ministeryjum francuzkiego. — Charakterystyka rozpraw izb francuzkich i parlamentu angielskiego. — — Dziennik *Times* o zawiści Francuzów przeciw Anglikom.

Francyja: Wniosek do ustawy o pensyjach przez izbę deputowanych odrzucony. — Czynności izb. — Blizkie przesilenie ministeryjum. — Protestacyja pięciu biskupów przeciw Rządowi. — Zmiana w umundurowaniu piechoty francuzkiéj.

Szwajcaryja: Nota rządu francuzkiego w porównaniu z notą rządu angielskiego. — Kwestyje o korpusach ochotników i o amnestyi, pod rozpoznanie komisyi oddane.

Prusy: Adres Stanów W. Księztwa Poznańskiego do Króla, i odpowiedz królewska.

Rossyja: W. Księżna Alexandrówna powiła syna.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Ołomuńca. — Z Londynu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Z Wiédnia.

JCK. Mość raczył najwyższym własnoręcznie podpisanym dyplomem c. k. podkomorzego i komandora król. Węgierskiego orderu ś. Stefana, Stanisława hrabię Skarbka mianować najłaskawiéj W. Sokolnikiem w połączonych królestwach Galicyi i Lodomeryi.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 12. marca. Izba niższa odbyła dzisiaj tylko krótkie posiedzenie i zajmowała się bilem dochodowego podatku, którego trzecie odczytanie wyznaczył minister spraw wewnętrznych stosownie do dziennego porządku. Zanim bil doszedł do trzeciego odczytania wszczęła się krótka dyskusyja nad wielą poprawkami, lecz wszystkie odrzucono.

Wychodząca w Liwerpolu gazeta donosi, że tam przybył północno-amerykański handlowy okręt z ładunkiem cukru z Luzyjany, i upomina się, aby go na mocy istniejących między Angliją a Zjednoczonemi Stanami traktatów za opłatą takiego samego cła przypuszczono, jakie najbardziéj uwzględnione narody opłacają. Przeto cukier niewolników, północnéj Ameryki, pomimo wszelkich rozporządzeń przeciw produktowi roboty niewolników przy wprowadzaniu do Anglii cukru z Jawy i Manili, musi być postawiony na równi z produktem wolnéj roboty i będzie opłacał cło tylko po 36 szylingów a podług teraźniejszego planu redukcyi po 24 szylingów od cetnara. Podczas ostatniéj debaty w izbie niższéj we środę nad kwestyją o cukrze zwrócił p. Macaulay, znany członek ze strony Edynburga na tę niedogodność uwagę, i okazał przezto, na poparcie wniosku pana Russell, że wszelkie usiłowania rządu, by niewolnictwo i handel niewolnikami wyłączeniem cukru roboty niewolników umniejszyć, są nadaremne. Pan Macaulay czynił oraz ważne porównania między stanem niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych a w Brazylii, które z tego powodu tu przytaczamy:

»Ja utrzymuję,« rzekł p. Macaulay, że jeżeli jest na ziemi jaki społeczeński związek, który przed Bogiem i ludźmi za nędzę afrykańskiéj rasy jest więcéj odpowiedzialnym niż który inny, tedy jest nim właśnie ta rzeczpospolita Zjednoczonych Stanów, dla któréj rząd proponuje teraz, aby jéj płody wprowadzać pozwolono. Nie należy to wprawdzie do nas, ani też jest zbawiennie ganić tu instytucyje obcych narodów, ale rząd przymusza nas prawie swo-

ją propozycyją, abyśmy byli sędziami postępowania innych narodów, dla powzięcia uchwały, z któremi krajami i za jaką opłatą cła mamy handlować, a z któremi nie. Ponieważ więc jestem zmuszony sądzić o kwestyjach, które mnie jako członka parlamentu właściwie wcale nie obchodzą, przeto mówię, że w Stanach Zjednoczonych istnieje taki handel niewolnikami, który podług mego zdania jest bardziéj godnym pogardy i demoralizującym, niż handel, który się między afrykańskiemi wybrzeżami i Brazyliją prowadzi. Północna Karolina i Wirginia są dla Luzyany i Alabamy tém samém, czém jest Kongo dla Rio Janeiro. W niektórych państwach unii trudnią się chowem niewolników, tak jak my chowem bydła, i sprzedawają ich tym państwom wyrabiającym cukier i bawełnę, z któremi my teraz przez przypuszczenie ich produktów, w bliższe stosunki wejść chcemy. O rozciągłości tego handlu niewolnikami możemy się przekonać z konskrypcyi z lat 1830 i 1840. Północna Karolina i Wirginija są dwa z głównych państw, które się chowem niewolników zajmują. Podczas dziesięci lat to jest od roku 1830 do 1840 liczba niewolników w północnéj Karolinie pozostała dość niezmienną; w Wirginii zmniejszyła się; a przecież w obu państwach pomnożenie ich było bardzo wielkie. W przeciągu tego czasu urodziło się tamże krocie tysięcy niewolników Murzynów, i więcéj ich na świat przyszło, a niżeli umarło. Cóż się z nimi stało? Spojrzyjmy na konskrypcyją w tych państwach, w których, jak nam wiadomo, rasa Murzynów przez okrutną pracę na śmierć bywa umęczoną, i gdzie ona własném pomnażaniem nie mogła się utrzymać, lecz owszem koniecznie umniejszać się musiała. Przypatrzmy się Luzyanie. W roku 1830 było tam 107,000 niewolników, a w roku 1840 180,000. Ludność niewolników w Alabama w roku 1830 była 117,000, a w 1840 roku 253,000. W Misysypi liczba niewolników w tymże samym czasie wzrosła w trójnasób; w roku 1830 było tam 65,000, a w roku 1840 już 195,000. Taka jest rozciągłość tego handlu niewolnikami. W jaki sposób takowy się prowadzi, na to może odpowiedzieć każdy Anglik, który w południowych państwach Ameryki podróż odbywał. Faktory jeżdżą od państwa do państwa i korzystają z chwilowego pieniężnego kłopotu plantatorów; skupują oni niewolników dopóty, aż pokąd swojego *stada* z trzechset do cztérechset nie uzupełnią, a potém krępują tym ludzkim istotom ręce, dają im straż zbrojnych ludzi, i jakbyście wy, (z przeproszeniem że użyję tego wyrazu) pędzili stado wołów do Smithfield, tak oni pędzą tych niewolników do państw południowych, by tam śród okropnéj pracy w plantacyjach cukru gineli. W Luzyanie praca w wyrobni cukru wtrąca w grób w krótkim czasie najsilniejszego Afrykanina; lecz Wirginija dostarcza zawsze nowych zasiłków dla tego okropnego handlu. Zachowaj mię Boże od tego, abym ja handel niewolnikami w jakiéjkolwiekbądź formie chciał popierać; ale przyznać muszę, że takowy przedstawia w Zjednoczonych Stanach najokropniejszy i najhaniebniéjszy widok. Jest to wielką niegodziwością, że ucywilizowani ludzie udają się na wybrzeża nieucywilizowanego kraju, dla chwytania tamże biednych dzikich ludzi, i prowadzenia ich w obce kraje w niewolą; ale że ucywilizowani ludzie, że Chrześcijanie, wolni mężowie niewolników chowają i — jeźli mam powiedzieć całą prawdę — sami niewolników płodzą, potém ich chowem się trudnią, że taki wolny człowiek, który jako Chrześcijanin jest ochrzczony i do chrześcijańskiego kościoła uczęszcza, może patrzyć na swego własnego potomka jako na igrające dziecię, starać się aż do pewnego wieku o jego utrzymanie, a potém sprzedać go za 500 dolarów, aby nieochybnéj śmierci nie uszedł, — to przedstawia najsmutniejszy i nierównie boleśniejszy widok, niż handel niewolnikami w Afryce. — Ja niepragnę rozszérzyć w Brazylii niedoli niewolnictwa, ale mogę powiedzieć, że takowa w ogóle nie odbiéra tak zupełnie nadziei i że nieszczęścia jego nie są tak straszne, jak klęski niewolnictwa w południowych państwach Ameryki północnéj. — Niedola niewolnictwa jest wielką, ale właściwą charakterystyką niewolnictwa na stałym lądzie amerykańskim, — to, co, gdziekolwiek istnieje, odbiéra prawie wszelką nadzieję ujrzenia tam wolnego społeczeństwa — jest antypatyja koloru. Ta antypatyja nie istnieje w Brazylii w takim stopniu jak w południowych państwach Zjednoczonych Stanów. Wiadomo bardzo dobrze, że w Brazylii znajduje się wolna ludność czarna i kolorowa, która kilkaset tysięcy osób obejmuje; nie są one wyłączone od uczciwego zarobku, owoż można między niemi znaleźć lekarzy i adwokatów, żołnierzy i kapłanów. Kto zna powagę i godność, jakiemi rzymsko-katolicki kościół kapłanów swych zaszczyca, może sobie wyobrazić, w jakiém poważaniu ci ludzie zostawać muszą. Nie jest tam nic osobliwszego widzieć białego człowieka, klęczącego przed konfesyjonałem Murzyna kapłana, również jak i to nie jest nic nadzwyczajnego widzieć jak Murzym białemu człowiekowi świętą komuniją pożywać daje. Nie za-

poznawając bynajmniéj nieprzyzwoitości brazylijskiego niewolnictwa, jednakże na pytanie, w którym z obu krajów, czy w Brazylii, czy w północnéj Ameryce lepszem będzie położenie afrykańskiéj rasy po 80 lub stu latach, odpowiedziałbym bez wahania się, że w Brazylii.«

— — dnia 13. marca. Klęskę francuzkiego ministeryjum w izbie deputowanych uważają tu powszechnie jako niezawodny znak rozwiązania guizótowskiego gabinetu. Z jednéj strony utrzymują tu, że niepodobna, aby pomieniony gabinet odzyskać mógł potrzebną siłę i władzę, z drugiéj strony sądzą także, że mężowie guizotowskiéj administracyi dla swego własnego honoru i dla swojéj sławy nie będą zmuszać izbę do przywrócenia im odebranéj pomocy. Gazeta *Times* dodaje do tego: »Już dawno byliśmy na taki rezultat przygotowani; a chociaż niemyślimy taić naszego ubolewania nad podobném do prawdy rozwiązaniem rządu, który pokojowi Europy tak ważne wyświadczył przysługi, jednakże z ufnością wyglądamy rozwinięcia wypadków, gdyż jesteśmy przekonani, że żadna ważna zmiana w polityce Francyi przeciw reszty świata nie nastąpi. Wielkie interesa, które spoczywają na utrzymaniu dobrego między oboma narodami porozumienia, znajdują się na szczęście po za obrębem parlamentowéj intrygi lub katastrofy ministeryjalnéj. A chociaż mające nastąpić przesilenie zapewne się długo pociągnie, z powodu nadzwyczajnéj trudności złożenia gabinetu z różnorodnych żywiołów opozycyi, jednakże nie wątpimy, że takowy rząd będzie zgodliwym w swych dążeniach i konserwacyjnym w swoich zasadach. Nie powątpiewamy o dobrych jego zamiarach, ale pomyślny skutek jego nadal uważamy za niepewny; bo jeżeli pan Guizot nie zdołał utrzymać w kupie mocnéj, konserwacyjnéj falangi, tedy nie wiemy, ktoby to zadanie z widokiem lepszego skutku mógł rozwiązać. Uwagi te jednakże są więcéj wewnętrznéj niżeli zewnętrznéj wagi, owoż za pospieszno byłoby sądzić o skutkach wypadków, które jeszcze w zewnętrznych stosunkach Francyi nie nastąpiły.

Kto tylko uważnie — bądź z zaufaniem bądź z podejrzliwością czyta teraz rozprawy ciał prawodawczych Anglii i Francyi pod względem powszechnéj polityki i publicznéj pomyślności obu tych krajów, ten spostrzeże bardzo wielki kontrast między oboma. Posiedzenia francuzkich izb schodzą na zaciętych i cierpkich sporach, które teraźniejsze ministeryjum osłabiły, a nie pozostawiły żadnéj nadziei, aby je jakie inne do załatwienia spraw praktycznych zdatniejsze zastąpić mogło. Siła kraju nadwątla się w takowych walkach, a to, co pozostaje, jest *caput mortuum* niegodziwych namiętności, podłéj ambicyi i zdemoralizowanéj ludności. W Anglii zaś będą posiedzenia z roku 1845 w dziejach jaśniały jako jedna z najświetniejszych epok publicznéj pomyślności, jako powszechne poświęcenie się dla trwałego polepszenia narodowych zasiłków. Skutki wielkich rozporządzeń finansowych, które już dawno przypisał i zalecił jenijusz angielskich ekonomów krajowych, a które zatrzymane były bystremu rozumowi i wpływowi Sir Roberta Peel do wykonania, przyczyniły się do wzmocnienia i ukrzepienia Anglii więcéj, niż zdobycie nowych Indyjów. Dla powzięcia dokładnego wyobrażenia o stanie kraju, należy przedewszystkiém poznać wewnętrzne jego położenie. Angielskiéj potęgi nie można sądzić podług jéj rozciągłości, choćby ona w najodleglejsze regiony ziemskiéj kuli sięgała, lecz podług jéj głębokości. Życie kraju nie spoczywa w ostatecznych jego kończynach, lecz w jego sercu.

Od czasu ukończenia wojny, zaprowadziła Anglija w całym swoim handlowym i finansowym systemie daleko głębiéj sięgające odmiany, niż którykolwiekbądź kraj inny. Papierowe pieniądze zamieniono na złoto, ciężary niestałego podatku zmniejszono pod rozmaitemi postaciami przynajmniéj o połowę; wielkie redukcyje zaszły w cenach większéj części potrzeb do życia, i pomału zaprowadza się system stałego podatku, który zdrowy rozum ludu dłużéj niż sam minister utrzymać się stara. Prowizyje wszystkich funduszów rządowych zostały zniżone, a wielka ich część będzie w piętnastu latach spłaconą, przezco publiczny dochód będzie uwolniony od ciężaru nie mniéj jak cztérech milijonów rocznie.

W przypadku wojny, koszta większego uzbrojenia mogłyby niezwłocznie być pokryte podwyższeniem dochodowego podatku od 3ech do 10 pct., a kraj wytrzymałby kilka lat walkę bez zaciągnienia pożyczki. Kwotę teraźniejszego dochodowego podatku załatwia niemal 200,000 osób, czyli innemi słowy, w Anglii jest 200,000 osób, które mają rocznie przeszło 150 funtów szterl. dochodu; dochód ten w przecięciu wynosi 900 funtów szterl. corocznie. Ta suma w przecięciu przewyższa jednakże kwotę prywatnego dochodu, gdyż w nim zawarte są znaczne dochody publicznych towarzystw, które do osiągnienia pomienionéj sumy mocno się przyczyniają. Przypuśćmy więc, że pokój będzie trwać ciągle i że stan kraju poda Sir Robertowi Peel sposobność do zupełnego rozwinięcia finansowych planów,

tedy trudno będzie zaprzeczyć, że krajowe bogactwo Anglii w nadzwyczajnym stopniu wzrośnie i upojedyńczy się. Stały dochód uzbiéra się z ceł wchodowych od ośmiu artykułów konsumcyi (włącznie z tytoniem i napojami spirytusowemi) tudzież ze stępłowego departamentu; stałe podatki będą całkiem jednostajne. Podatek nie będzie pobiérany od tego, co lud konsumuje, czyli od pewnych rodzajów konsumcyi, lecz od tego, co lud ma. Podług takiego systemu można się spodziewać, że Anglija co do zwyczajnych potrzeb do życia będzie tak tanim krajem, jak każdy inny w Europie. W równym stopniu wzmoże się siła jéj produkcyi i handlu, dla tego byłoby dobrze, gdyby Francuzi lub inne europejskie narody, które zawiszczą Anglii jéj potęgi i wpływu, poznali tę wielką prawdę, że to nie są rezultaty monopolowego i prohibicyjnego systemu, lecz raczéj skutki wielkich, obszérnych wyobrażeń o handlu i finansach, jak w ogóle takowych pryncypiów, które przez powszechne zastosowanie w świecie jeszcze większą moc uzyskają.

Zamieszczona w dzienniku *la Presse* pogłoska o zakupieniu półwyspu Kalifornii, o któréj w parlamencie wszczęto mowę, spowodowała gazetę *Times* do narzekania na tę ustawiczną zawiść Francuzów, którzy niemogąc pojąć i naśladować prawdziwéj polityki angielskiéj, nieukontentowanie swoje z powodu zawiedzionych nadziei podejrzliwością i potwarzą wynurzają. »Nic bardziéj nie życzymy sobie«, pisze *Times*, »jak tylko, aby francuzki naród z rozwagą pojął tę wielką prawdę, że lud po téj stronie kanału jest zupełnie daleki od téj zawiści, któréj żaden Francuz ukryć nie może, skoro tylko dziesięć minut do nas przemawia. Każdy Anglik cieszyłby się tém, gdyby słyszał, że Francyja bez ubliżenia innemu państwu, założyła liczną i pożyteczną kolonię na jakowéj części ziemi, albo że sama zaszczytny podbój zrobiła. Nikt, tak książę jak i włościanin, tak człowiek świecki jak i kapłan nie narzekałby tutaj bynajmniéj na to, gdyby słyszał, że Francuzi podbili wszystkie dzikie na téj ziemi, narody, było ich tylko zarazem nie wytępili i z nami zaczepki nie szukali. Ale z Francuzem lub Francuzką nie można rozmawiać ani chwili, aby z ust ich nieusłyszyć téj niedorzecznéj i wzgardy godnéj skargi, że my zmierzamy do osiągnienia panowania nad całym światem. Filipiści, Karliści czyli republikanie, zgoła wszyscy w tém się zgadzają. Upokorzenie Anglii jest wielką chlubą dla Francuza. Kto to sprawi, ten stawia sobie tron w sercach narodu. Gdyby książę B o r d e a u x przez jaki osobliwszy przypadek mógł tego dokazać, iżby dwadzieścia angielskich parostatków zatopił, lub 20,000 angielskich marynarzy zabił, tedy zaraz nazajutrz byłby H e n r y k i e m V. obwołany. Nie masz żadnéj kawiarni, żadnéj przechadzki, żadnego prywatnego salonu we Francyi, w którymby na angielską arystokracyję, na angielski kościoł, na angielską monarchinię, na angielskie fabryki i kolonije, krótko mówiąc na wszystko, co tylko jest angielskie nie powstawano. Największe nasze ofiary dają powód do najhaniebniejszych obwinień. W tym samym dzienniku *la Presse*, w którym jest zamieszczona pogłoska o zakupieniu Kalifornii, jest także jedno miejsce ze sprawozdania pewnego towarzystwa kolonizacyi, w którém nasze zbrodnie są wyliczone, i w którém stoi, że całe wynagrodzenie 500 milijonów franków, któreśmy za emancypacyją niewolników zapłacili, było umyślnym godnym przeklęstwa krokiem, uczynionym na zgubę kolonij wszystkich innych narodów. My na to tylko to odpowiadamy, że taki sposób myślenia, takowe uprzedzenie, nie mogłoby ani na chwilę powstać w sercu Anglika przeciw najgorszemu i najzaciętszemu jego nieprzyjacielowi.

I w Anglii nadzwyczajnie ostra zima zabiéra wiele starych i słabowitych ludzi z tego świata, między tymi jest od nowego roku znaczna liczba sławnych imion.

Francyja.

Z P a r y ż a d. 10. m a r c a: Dzisiaj przedsięwzięto po raz drugi ostateczne głosowanie nad ustawą o pensyi, i takową powtórnie o d r z u c o n o. Za ustawą było 188 a przeciw niéj 201 gałek głosowych. To zwycięztwo opozycyi zachwieje podobno znowu egzystencyją gabinetu.

—— d n i a 11. m a r c a. I z b a d e p u t o w a n y c h rozstrzygnęła na wczorajszém posiedzeniu prawie jednogłośnie, że wniosek pana d e R e m u s a t zmierzający do tego, iż niektóre urzędy państwa nie zgadzają się z urzędowaniem deputowanego należy wziąć pod rozpoznanie. — Pan G u i z o t oświadczył, że gabinet nie myśli się sprzeciwiać rozpoznaniu tegoż wniosku, chociaż uważa go za zły, i wszelkiemi siłami zbijać go będzie, gdyż dokładniejsze wyświecenie téj kwestyi przez gruntowną dyskusyję nad nim, nie może być jak tylko pożyteczne. — Na dzisiejszém posiedzeniu rozstrzygnęła izba deputowanych przemagającą większością głosów, że także wniosek pana

Muret de Bort pod względem przemiany rentów na obligi należy wziąć pod rozpoznanie.

—— dnia 12go marca. Odrzucenie wniosku do ustawy dotyczącego pensyj, uważają dzienniki opozycyjne za poniesioną przez ministrów klęskę. *Journal des Debats* i dziennik *Globe* nie chcą temu głosowaniu przyznać politycznego znaczenia; tymczasem onegdaj w wieczór odbyła się w tuileryjach rada ministrów. Gdy ministrowie oddalili się, kazał Król przywołać hrabiego Molé; ten udał się o godzinie jedénastéj do zamku, i miał jeszcze około północy z Jego Król. Mością konferencyję.

Izba parów zezwoliła 64 głosami przeciw 55, aby śmiertelne zwłoki Bertranda i Duroca obok Napoleona w katedrze inwalidów złożono.

—— dnia 13. marca. Na wczorajszém posiedzeniu izby deputowanych wzięto pod obrady pozostały z przeszłorocznych posiedzeń wniosek panów Cousture, Laurence, Dejean i Peltereau de Villeneuve następującéj treści: Nikt nie może być wpisanym na liście wyborców tam, gdzie nié ma swego pomieszkania, jeżeli nie płaci przynajmniéj 50 franków stałego podatku, gdyż dotychczas każdy obywatel, który odpowiadał w ogóle warunkom wieku i podatku, mógł swe prawo wyboru nawet tam wykonywać, gdzie choć tylko najmniejszą kwotę, to jest kilka centymów pomienionego podatku płacił. Izba deputowanych przyjęła dnia 13. marca wniosek pod względem przeniesienia politycznego pomieszkania, jednakże z zaproponowaną przez pana Vivien odmianą, że tylko 25 franków zamiast 50 należy płacić w tym okręgu, gdzie wyborca chce wykonywać swoje prawo wyboru.

Pięci biskupów sufraganów archidyjecezyi Lugduńskiéj, mianowicie biskupi z Autun, Langres, Saint-Claude, Grenoble i Dijon, oświadczyli w liście do kardynała de Bonald: 1sze, że wraz z nim doręczną książkę pana Dupin odrzucają, a 2re, że protestują przeciw aktowi, którym krajowa władza odezwę arcybiskupa Lugduńskiego, dla wykazania nadużycia, do rady stanu odesłała.

Królewskiém postanowieniem z dnia 23. lutego zaprowadzono dla francuzkiéj piechoty nowe umundurowanie. — Zamiast dotychczasowego ubioru będzie wiérzchnia krótka suknia, tunika (*tunique*), tak na codzień jako téż do parady. Zamiast płaszcza będą nosić oficerowie krótki kaban, który w wojsku afrykańskiém już zaprowadzono. Zamiast szpady noszonéj dotychczas przez oficerów sztabowych, zaprowadzą szablę z prostą klingą w polerowanéj, żelaznéj pochwie; klinga szabli oficerów podrzędnych będzie nieco mniéj zakrzywiona niż teraz. Wszyscy oficerowie, bez różnicy stopnia, będą mieli podczas służby szarfę, to jest oficerowie wojska linijowego złotą, a oficerowie lekkiéj piechoty śrebrną, w trzy błękitne paski i przyozdobioną tarczą, z pozłacanéj miedzi, na któréj jenijusz Francyi jest wyryty. Szlify oficerów podrzędnych będą zaopatrzone małemi frenzlami, równie jak i oficerów jeneralnego sztabu.

Szwajcaryja.

Ze Szwajcaryi piszą pod dniem 10, marca: Po Anglii nadesłała niezwłocznie Francyja notę; ale francuzka nota różni się bardzo od angielskiéj, tak co do formy jak i treści. Piérwsza ułożona jest w najżyczliwszych wyrazach i nie zawiéra nic takiego, coby w jakikolwiekbadź sposób narodowemu uczuciu Szwajcarów ubliżało; druga zaś ma w sobie coś cierpkiego i imponującego, i sprawi podobno przez swój ton nieprzyjemne wrażenie. Ważniejszą jednakże jest ta okoliczność, że nota francuzka ściąga się wyłącznie do korpusów ochotników i li tylko na to naléga, aby przeciw tymże ze strony Sejmu niezwłocznie przedsięwzięto stosowne środki, podczas gdy rząd angielski zwraca uwagę Szwajcarów na niebezpieczeństwo i szkodę, jakaby dla Szwajcaryi musiała wyniknąć z domowéj wojny, i z tego, jeżeliby Szwajcarowie konstytucyję federacyjną odmienić chcieli. Można się spodziéwać, że wyłączne to wytknięcie jednéj strony sprawy, a zachowywane przez francuzki gabinet nad ważniejszémi stosunkami milczenie, otwiéra pole do wielu domysłów i obudza nie w jednéj osobie mniemanie, że Francyja naprzeciw Szwajcarskiemu Związkowi osobną politykę zachowuje.

Na ósmém posiedzeniu nadzwyczajnego Sejmu dnia 9. marca, zaczęto odczytywać instrukcyje pod względem korpusów ochotników, a nazajutrz skończono je. Kilku posłów protestowało przeciw obcéj interwencyi, a mianowicie przeciw panującemu we francuzkiéj nocie tonowi. W końcu $12\frac{1}{2}$ głosami przeciw $8\frac{1}{2}$ uchwalono, aby kwestyją o korpusach ochotników dać pod rozpoznanie téjże saméj komisyi, którą już do roztrząśnienia kwestyi Jezuitów mianowano. Podczas tego głosowania podzieliły się kantony w takiż sam sposób, jak podczas głosowania nad kwestyją o Jezuitach.

Na dziesiątém posiedzeniu nadzwyczajnego Sejmu dnia 11. marca toczono obrady najprzód nad dekretem o amnestyi, a potém nad dekretem, aby Lucerna wyświécila, ja-

kie przyczyny spowodowały ją do przywołania do siebie Jezuitów. Najpiérw po odczytaniu protokółu wzięto pod rozwagę kwestyją o amnestyi. Poseł Berny oświadcza krótko, aby tę kwestyją pod rozpoznanie komisyi oddano. Poseł Lucerny nié ma w téj mierze żadnéj instrukcyi, i daje o przesadzonych pogłoskach następujące objaśnienie: »Sądy sprawiedliwości ukończą w téj mierze badanie z jak największym pośpiechem, wydadzą na winowajców łagodny wyrok, a ze strony wielkiéj rady nastąpi ułaskawienie. Jestto potwarz, jakoby z uwięzionymi obchodzono się surowo, gdyż więźniowie znajdują się w opalonych, obszérnych salach, w których bardzo wygodnie dwadzieścia osób zmieścić się może, podczas gdy teraz nié ma w nich więcéj jak po ośmiu do dziesięciu więźniów. Nie zbywa także na pościeli, a jeżeli który z więźniów ma słuszną przyczynę żądać, aby mu dano cieplejszą pościel, tedy prośbie jego staje się zadość. Wikt, którego gościnny dom dostarcza, jest porządny i zdrowy. Liczba uwięzionych rzadko była większą nad 80 do 100 osób, a dla przyspieszenia procesów mianowano kilka urzędów, które zajmują się badaniem. W miesiącu lutym rozpoczęto już 128 procesów szczegółowych, owoż w trzech ćwierciach roku zakończy się cały ten olbrzymi proces. W końcu przystąpiono do głosowania. 12½ Stanów, to jest: Berna, Solura, Szafhuza, St. Gallen, Argowija, Tessyn, Genewa, Wadt, Turgowija, Graubinden, Apenzel po za Roden, Ziemia Bazylejska, Glarus i Zurych głosowały za tém, aby tę kwestyję pod rozpoznanie komisyi oddano. Poczém przystąpiono do dyskusyi nad dekretem, aby Lucerna wyświéciła, z jakiego powodu przywołała do siebie Jezuitów. Ponieważ propozycyję o tym dekrecie wniósł najprzód stan Szafhuzy a potém ją cofnął, przeto Berna oświadczyła, iż życzy sobie, aby w téj mierze komisyję mianowano. Jednakże ponieważ większa część posłów nie miała w téj mierze żadnych instrukcyj, a przytém nie można było przeciw Lucernie wytoczyć oskarzenia, aby który z zagranicznych konfesyjonistów został pokrzywdzonym, następnie ponieważ Stan Lucerny wytłumaczył dokładnie stanom, dlaczego pomieniony dekret wywołano, przeto większość nie była za mianowaniem komisyi, to jest za i przeciw mianowaniu było po 10½ stanów. Co do kwestyi, czy Sejm w ogóle ma się mieszać do sprawy tegoż dekretu, oświadczyła się za tém: Berna, Solura, Argowija, Tessyn, Wadt, Turgowija, Apenzel po za Roden, Ziemia Bazylejska i Glarus (7½ głosów), St. Gallen i Genewa (2 głosy) wotowały, aby się nie mieszano, ponieważ żadnéj skargi nie było; stany zaś Ury, Unterwalden, Zug, Wallis, Neuenburg, Apenzel w pośród Roden, miasto Bazyleja, Frejburg, Szwyc, Lucerna i Zurych (9½ głosów) wotowały, aby się nie mieszać w ogólności.

Prusy.

Z Poznania dnia 18. lutego. Zgromadzone na Sejm prowincyjonalny Stany Wielkiego Księztwa Poznańskiego, na swojém piątem posiedzeniu d. 17. lutego, uchwaliły 42 głosami przeciw 7, następujący adres do Króla Jegomości:

Zebrany z woli Waszéj Królewskiéj Mości Sejm siódmy W. Ks. Poznańskiego czuje przedewszystkiém potrzebę objawić uczucie radości z powodu, że Opatrzność wielkie niebezpieczeństwo od Waszéj Król. Mości i Jego dostojnéj Małżonki odwrócić raczyła dla szczęścia berłu Twemu N. Panie! podległych ludów.

W sprawiedliwości Twojéj N. Panie! widzą wszyscy Waszéj Król. Mości poddani, jakiego bądź szczepu, pewną rękojmię coraz pomyślniejszéj przyszłości, widzimy w szczególności, my Polacy, zabezpieczenie zapewnionych nam praw i swobód narodowych, tudzież ich rozwinięcia się w miarę potrzeby czasu. Wspomnienia z dziejów czerpane wzmacniają ich nadzieje, że zapewniona im narodowość od Waszéj Król. Mości, doznawać będzie téj saméj opieki, jak niegdyś narodowość niemiecka mieszkańców Ziem pruskich od Polski doznawała.

W tém otwartém oświadczeniu naszém racz Wasza Król. Mość uznać rzetelny wyraz uczuć wszystkich pod panowaniem Twojém zostających Polaków.

Pomni obowiązku naszego i odpowiadając zaufaniu w nas położonemu, wynurzymy zdania nasze nad przełożonemi nam projektami do praw, i prośby z potrzeby kraju wynikające do tronu Waszéj Król. Mości najuniżeniéj podamy.

—— dnia 27. lutego. Marszałek Sejmu hrabia Grabowski oznajmił zgromadzeniu Stanów na jedenastém posiedzeniu, że odebrał najwyższe pismo gabinetowe z dnia 25. b. m. jako odpowiedź N. Pana na adres Sejmu.

Pismo to jest osnowy następującéj:

»Z zadowoleniem przyjąłem wyraz rzetelnéj i prawéj uniżoności Stanów Wielkiego Księztwa Poznańskiego, zawarty w podanym do Mnie przy zagajeniu Sejmu adresie. Polecając WPanu, oznajmić Sejmowi Moje szczére i ojcowskie podziękowanie za przyjemne sercu Memu zapewnienia, — zarazem Wpan oświadczysz,

ile przemówiły do Mnie dowody wiernéj miłości, którą Sejm z powodu niebezpieczeństwa za sprawą łaskawéj boskiéj pieczy odemnie i od Królowéj, Małżonki Mojéj, odwróconego wynurzył.

Berlin, dnia 25. lutego 1845.

(Podp.) Fryderyk Wilhelm.

Rossyja.

Z Petersburga dnia 26. lutego (10. marca). Jéj Cesarska Wysokość Cesarzewna Wielka Księżna Maryja Alexandrówna powiła dziś szczęśliwie Wielkiego Księcia, któremu nadano imię Alexander. O tym szczęsliwym wypadku ogłoszono mieszkańcom stolicy o godzinie 3ciéj z południa 301 wystrzałami z dział bastyjonów twierdzy śś. Piotra i Pawła, a wieczorem stolica była oświetlona.

Z powodu szczęśliwego narodzenia wnuka miłościwego Monarchy, złożono jeszcze trwającą żałobę dworską. Nowo-narodzony J. C. W. W. Książę Alexander Alexandrowicz, mianowany został szefem pułku astrachańskiego karabinijerów.

Dnia 27. lutego, główno-dowodzący oddzielnym kaukazkim korpusem i Namiemiestnik Cesarski w krajach zakaukazkich, Jenerał-Adjutant hrabia Woroncow, wyjechał z Petersburga do Odessy, zkąd uda się na miejsce swego nowego przeznaczenia.

Cesarz Jegomość wydał pod dniem 7. stycznia r. b. ukaz następującéj treści: »Dla podania Żydom większych ułatwień ku urządzeniu dobrego ich bytu, uznaliśmy za stosowne, udzielić im nowych środków ku osiedlaniu się na ziemiach skarbowych, obywatelskich, lub zakupywanych przez nich na osobistą własność. Tym końcem zatwierdziwszy ułożoną z rozkazu naszego przez ministra dóbr Państwa i roztrząśnioną w Radzie Państwa ustawę o Żydach rolnikach, i przesyłając takową rządzącemu senatowi, rozkazujemy tę ustawę przyprowadzić do należytego skutku.

Znaczne rozmnożenie się w osatnich latach wilków w kraju nowo-rossyjskim, i wyrządzane przez nich szkody ludziom i zwierzętom, stały się powodem, iż Rząd postanowił, że odtąd, celem wytępienia wilków, mają odbywać się stałe obławy najmniéj dwa razy do roku.

NOWINY.

Przemknęła już tedy Wielkanoc, to święto, które po dziśdzień zostało jako pamiątka sławionéj gościnności naszéj, a które milszéj jeszcze nabiéra barwy, będąc niejako wstępem do wiosny, która najczęściéj tę porę piérwszą rozwesela zielonością. Lecz niestety! tego roku, gdyby nie kalendarz, gdyby nie stoły, zastawione ciastami, moglibysmy myśléć, że to dopiéro środek zimy, a co gorzéj, że, jeżeli mamy wierzyć Knauerowi, którego stuletnie przepowiednie sprawdzały się téj zimy po największéj części, przykre jeszcze czekają nas przejścia, zanim się doczekamy lata, i tak: marzec ma się zakończyć dészczem, w piérwszéj połowie kwietnia wiele będzie dészczu, a od 14go do 20go zimno bez śniegu; a maj, chociaż się ma zacząć ciepłem, zakończy się przecie mrozem i dészczem. — Wracając do świąt minionych, to jeszcze szczęście, że w wielki piątek jakby na umyślnie dla pobożnych, śnieg przypruszył ślizgą gołoledź, to téż tłumy pobożnych napełniały świątynie, by oglądać Boże groby. Nie zważając na zimno i niepogodę, Panie nasze dobroczynne siedziały przez dwa dni ostatnie wielkiego tygodnia w kościele archikatedralnym i innych przy grobie bożym, a pobożne datki sypały się przed niemi. Piérwszy dzień świąt choć mroźny, lecz suchy, posłużył wszystkim przyjacielskim odwidzinom, na które bardzo sute na stołach czekało święcone. Prócz wytwornego święconego u Jego Excelencyi Prymasa Królestwa, było wiele innych niemniéj pięknych zastaw w znakomitych domach stolicy; między innémi liczne było zgromadzenie u JW. Biskupa Gutkowskiego, i nawet słyszeliśmy, że ów naturalnéj wielkości cukrowy baranek, o którym wspomnieliśmy w przeszłych »Nowinach«, kupiony przez JW. hr. Moszyńską, jako dar jéj, godne zajął miejsce na jedném święconém prywatném.

(Nadesłane.)

Dnia 14. b. m. odbyło się drugie tegoroczne ćwiczenie Towarzystwa muzycznego. Nie bez obawy oczekiwaliśmy odegrania koncertu, gdy się przed samém zaczęciem rozeszła wieść, iż pan Promiński, który w czasie prób dyrygował muzyką, dla nagłéj słabości nie przybędzie. Tém téż większe było zadziwienie nasze, gdy przy końcu téj wieczornéj zabawy, musieliśmy wyznać, że ten ciągły, tylekroć już uważany postęp Zakładu muzycznego, nie zależy li tylko od miarowego wybijania taktu przez Dyrektora, ale od prawdziwego zamiłowania w muzyce pojedyńczych członków, i od ich dzielnego współdziałania. Chętnie przyznamy, że piérwsze tegoroczne ćwiczenie zawiérało utwory, które jako *typ* różno-

czasowéj muzyki, w jéj stopniowém wyrabianiu się i kształceniu, jeżeli z jednéj strony zadowolniły mniejszą daleko połowę, to jest prawdziwych znawców muzyki, nie mogły z drugiéj strony wielkiego wzbudzić współczucia w liczniejszéj połowie słuchaczów. Natomiast wszystkie numera drugiego ćwiczenia wyjęte były z nowszych czasów, a wybrane w taki sposób, iż przy dokładném wykonaniu musiały każdego nawet nieznawcę poruszyć. Za wstęp służyła piérwsza część *Symfonii* Kaliwody na *D moll*. Przyznawszy zaprawdę, że oddanie każdéj Symfonii podlega trudnościom, których nié ma w innych rodzajach utworów muzycznych, wypada tém więcéj powinszować Towarzystwu muzycznemu, że właśnie ta część, równie jak i *finał* téjże symfonii jako trzeci oddział odegrany, oddane były z taką zgodnością i pewnością, iż nic więcéj żądać nie można było. Stopniowane wzmaganie się tonów od *piano*, aż do najsilniejszego *forte*, robiło szczególne wrażenie, które się też objawiało powtarzanemi każdą razą hucznemi oklaskami, licznéj i dobranéj publiczności. — Po odegranéj symfonii odśpiewała panna Aumüller *aryję* z opery: *Linda Chamounix*: śpiew jéj tém bardziéj zasłużył na pochwalne przyjęcie, że dyletantka posiada prócz powabnéj postaci, głos nadzwyczaj giętki, a jéj śpiew swobodny przy wielkiéj pewności we wszystkich tonach wywoływał rzęsiste oklaski. Numer czwarty stanowiła pieśń z *Łucyi z Lamermooru*, odśpiewana przez pannę Sertz: a jéj talent równie słusznie był oceniony, osobliwie zachwycił nas kilkakroć powtórzony *tryller* tak czysty, jak się nam rzadko słyszéć dał w głosach uczeńszych śpiewaczek. Na piąty numer mieliśmy uwerturę z opery Müllera: *Stary muzykant*. Nie będziemy zapewne utrzymywać, że ten utwor należał do najwykończeńszych z pomiędzy sztuk tego wieczora odegranych, przecież zyskał szczére oklaski. Pan Jachimowski, któremu jako dyrygującemu tego wieczora częścią skrzypcową, za piękne wykonanie całego koncertu, główna wdzięczność się należy, dowiódł (i to nie po raz piérwszy) w oddaniu skrzypcowego sola w piérwszéj części przypadającego, jak dzielnie włada instrumentem swoim, i jak wszystkie tony płyną mu z duszy. Następujący potém *Duet* Mendelsohna-Bartoldy, odśpiewany przez wymienione już dwie Damy nie tyle się podobał, co jednakże mniéj wykonaniu przypisać należy, jak raczéj za nadto poważnemu może układowi tego śpiewnego utworu. Na samo zakończenie mieliśmy *uwerturę* z opery Aubera: *Koń spiżowy*. Z równém zadowoleniem została ta uwertura przyjęta, a publiczność rozeszła się jak najzupełniéj uradowana tym wieczorem muzykalnym. Wypada nam jeszcze nadmienić, że pan Kessler z grzeczności przyjął na siebie towarzyszenie śpiewom na fortepianie; wykonanie też piękne tak powszechnie uznaném zostało, iż nie potrzebujemy nie dodawać do należnych mu pochwał. Kończymy zaś to sprawozdanie najszczérszém życzeniem, aby Towarzystwo muzyczne nie ustawało w swych dążeniach tak chwalebnych i częściéj nas obdarzało podobnemi utworami muzycznemi.

W—n.

WIADOMOSCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Ołomuńca. Targ na woły dnia 19. marca. Na nasz dzisiejszy targ przypędzono 603 wołów samemi małemi partyjami, najwięcéj jakości pośredniéj; lepszéj zaś jakości niż średnia nie było prawie ani jednego wołu. Ceny trzymały się z początku; atoli nareszcie spuszczono z nich, gdyż dla Wiédnia i Pragi nikt nie chciał poślednich wołów kupować. — Z tegoż samego powodu, nie zakupiono nic z drogi przed targiem. — W Wiédniu, cetnar wołowiny trzyma się ciągle jeszcze na 37 do 38 zr. w. w., a Węgry posyłają podostatkiem bydła do téj stolicy. — Na przyszły targ nie spodziewamy się wiele wołów.

Z Londynu, dnia 14. marca. Od wielu już lat nie pamiętamy tak ostréj i długiéj zimy, jak w tym roku; a trzeba wiedzieć, że zwykle tylko po łagodnéj zimie mamy dobre urodzaje. Dlatego téż nastaje u nas słuszna obawa, ażali długo téj zimy trwające mrozy nie zaszkodziły zasiéwom ozimym. Dotąd nic jeszcze w téj mierze wyrzéc się nie da, atoli już i to samo jest złém, iż dziś jeszcze nie można się u nas brać do przygotowywania roli pod jare zasiewy.

W skutek powyższych okoliczności, handel pszenicą zaczyna lepszą przybiérać postać, a na główniejszych targach handlowych Anglii, ceny mają się nieco ku podniesieniu. Jeżliby zima nie prędko ustała, ani wątpić, że spekulacyja pszenicą zagraniczną musi się ożywić.

(*Preuss. Handl. Zeit.*)

Redaktor J. N. Kamiński. — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)